

Strona znajduje się w archiwum.

Republiki bananowe?

Czy kraj, w którym przedsiębiorcy za możliwość spotkania i rozmowy z premierem muszą zapłacić 6 tysięcy euro, zasługuje na miano republiki bananowej? Termin pochodzi z czasów, gdy większy wpływ na politykę środkowoamerykańskich państw, takich jak Honduras, Nikaragua lub Panama, miały przedsiębiorstwa eksportujące banany, niż rodzime rządy tych państw.

Dziś tym mianem określa się głównie państwa trzeciego świata. Jednak także w państwach demokratycznych i wysokoprzemysłowych biznes odciska swoje piętno na polityce i bliskie więzi łączą te 2 sfery aktywności.

W USA wśród gości zaproszonych przez prezydenta Baracka Obamę na obiad znaleźli się m. in. przedstawiciele władz takich firm jak giganta z branży telekomunikacyjnej Verizon, holdingu finansowego JP-Morgan, Pepsi oraz sieci sklepów Walmart. Zapraszanie do Białego Domu celebrytów, menadżerów, przyjaciół, a zwłaszcza darczyńców prezydenckiej kampanii, urzędującej głowy państwa należy do politycznej tradycji. Naturalnie prezydent pozostaje niezależny w ustalaniu listy gości, których zamierza przyjąć i nikt i nic w tej gestii nie wywiera na niego wpływu.

W Argentynie często próbuje się wpływać na polityków za pomocą pieniędzy. Najbardziej bezpośrednią metodą jest kupowanie członków parlamentu za pomocą pieniędzy, godności lub obietnic. Tak było w przypadku Eduardo Lorenzo, posła do argentyńskiego parlamentu, który wszedł do niego jako opozycjonista, jednak kilka dni później zadeklarował się, jako stronnik rządu. Do zmiany jego opcji politycznej wystarczyła tylko jedna krótka rozmowa z ówczesnym prezydentem Néstorem Kirchnerem. Tajemnicą pozostaje czy wiązało się to z przekazaniem pieniędzy lub inną formą gratyfikacji. Jednak od tego czasu wszelkie zakulisowe zabiegi o zmianę partyjnych barw w mowie potocznej nazywane są „Borocotización”, od przydomku posła Lorenzo - Borocotó.

W Hiszpanii wymiar sprawiedliwości bada, zataczające coraz szersze kręgi, afery dotyczące Partii Ludowej oraz ówczesnego premiera z jej ramienia Jose Marii Aznara (którego obecny premier Zapatero jest następcą). Chodzi głównie o sprawę „caso Guertel”, w ramach której jeden przedsiębiorca praktycznie zmonopolizował organizację konwencji i imprez partyjnych. Pomocnych członków partii biznesmen hojnie wynagradzał sportowymi samochodami, drogimi zegarkami oraz markowymi ubraniami. Udziału w tym procederze premiera Aznara dowieść się nie udało, jednak jeden aspekt sprawy śledczy jeszcze badają. Chodzi o przyznanie premierowi przez amerykański Kongres wysokiego odznaczenia. Pytanie brzmi czy nie przyznano mu go dzięki wynajęciu „lobbystów”.

Źródło: faz.net (24.02.2010)